NAL

WSZYSTKIE PATROLE BĘDĄ DZIS RADE, BO ZAPRASZAMY NA SPARTAKIADĘ!

Jesteś silny jak żubr?
Masz orli wzrok?

SPARTAKIADA DLA SĄSIADA

czyli 4 WYPRAWA „WTP-73" DZIŚ NA STR. 3.

Świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

NR 56 (2256) | PIĄTEK 13 lipca 1973 r. | CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

# Finał wielkiej OPERACJI

Dziś, 13 lipca 1973 roku, rozpoczynają się w grodzie Kopernika uroczystości zakończenia „Operacji 1001-Frombork", największej z prowadzonych dotychczas przez ZHP akcji. Będą one trwać 3 dni, w czasie których podsumowany zostanie 8-letni dorobek „Operacji". A jest on imponujący. Dziewczęta i chłopcy w harcerskich mundurach na 500 rocznicę urodzin Wielkiego Astronoma ofiarowali najpiękniejszy prezent — odbudowany Frombork, miasto w którym Kopernik spędził ostatnie swoje lata, w którym napisał epokowe dzieło „De revolutionibus orbium coelestium".

W czasie trwania „Operacji" harcerze (najczęściej ze szkół zawodowych) przepracowali we Fromborku ponad milion roboczogodzin! Gdyby przeliczyć ich prace na złotówki, otrzymamy wartość 6 milionów złotych. Nie wszyscy jednak mogli osobiście uczestniczyć w odbudowie Fromborka. Swój udział w dzisiejszym kształcie miasta ma również wiele drużyn z całego kraju. W warsztatach szkolnych druhowie wykonali ponad 1000 urządzeń i instalacji dla Fromborka, głównie z zakresu wyposażenia szkoły, muzeum, Domu Dziecka i Domu Kultury.

C. d. na str. 5

XXX-LECIE LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO

## POJEDYNEK PANCERNYCH ORŁÓW

— Tu „Orzeł"! Tu „Orzeł"! Wykonać „Burzę"! — Na rozkaz dobiegający z głośnika, przekazany z punktu dowodzenia, oficer stojący opodal trybuny unosi w górę chorągiewki: najpierw żółtą, potem czerwoną.

Na ten znak załogi ustawione „pod sznurek" każda przed swoim czołgiem, ile sił w nogach biegną do włazów. Od tej chwili sędziowie mierzą czas na stoperach.

Znajdujemy się na poligonie czołgowym — grupa dziennikarzy-publicystów wojskowych. Odbywają się tu właśnie Centralne Zawody Techniczno-Bojowe Specjalistów Służby Czołgowo-Samochodowej, zorganizowane dla uczczenia XXX rocznicy Powstania Ludowego Wojska Polskiego. Wraz z do-

C. d. na str. 4–5

# NAJMŁODSI ASTRONOMOWIE W WARSZAWIE

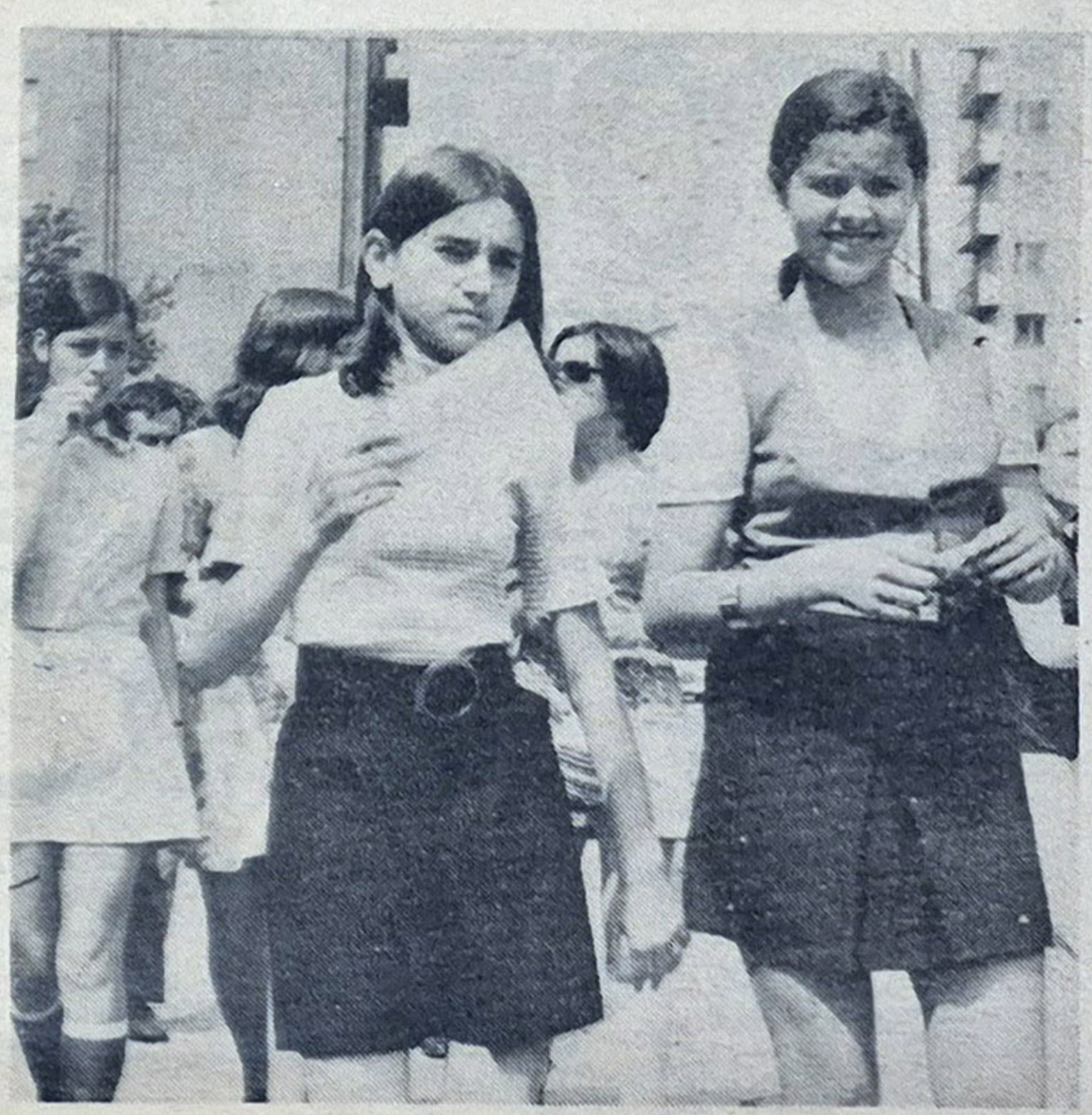

PRZYJECHALI z różnych miast Europy. Aby tutaj dojechać podróżowali autobusami, pociągami, samolotami. Ta ich podróż do Polski jest nagrodą za zwycięstwo w radiowym konkursie wiedzy o Koperniku organizowanym przez Polskie Radio oraz organizacje pionierskie i radiofonie w europejskich krajach socjalistycznych.

W chwili gdy czytacie te słowa uczestnicy wędrownego obozu „najmłodszych znawców astronomii" przebywają w okolicach Gdańska, za kilka dni trasa ich wędrówki po naszym kraju osiągnie swój główny cel — Frombork, miasto Mikołaja Kopernika, i równocześnie miasto polskich harcerzy. My spotkaliśmy się z nimi 5 lipca w czasie zwiedzania Warszawy, towarzyszyliśmy im w wycieczce po naszej stolicy.

Z każdego kraju przyjechało po pięciu finalistów konkursu, oczywiście w obozie bierze udział i piątka Polaków, w sumie jest to osób kilkadziesiąt. Ze wszyskimi nie jesteśmy w stanie was tutaj zapoznać, chcieliśmy jednak przedstawić chociaż kilku spośród uczestników tego obozu:

**Dagmar Kuntze, Kerstin Riemer, Wienfrid Steigeman i Helmut Myrach** są uczniami szkoły ogólnokształcącej w Torgelow,

C. d. na str. 5

NADMIAR NAMIĘTNOŚCI CZYNI CZŁOWIEKA DZIKIM I NIEOPANOWANYM, NADMIAR SZTUKI I NAUKI NATOMIAST ROZPIESZCZA I POWODUJE ZNIEWIEŚCIAŁOŚĆ; TYLKO ODPOWIEDNIE POŁĄCZENIE OBU CZYNI DUSZĘ ROZWAŻNĄ I MĘSKĄ.

PLUTARCH

# SPORT, jakiego nie znamy

**Grecy, Mayowie, Polinezyjczycy, Japończycy, plemiona indiańskie i murzyńskie tworzyli w zaraniach dziejów podwaliny pod dzisiejszy sport. Wszędzie tam, gdzie przed wiekami istniała społeczność ludzka, najsilniejszym, najbardziej wytrwałym, najzwinniejszym śpiewano pieśni. Bo zdrowie i siła to największy skarb człowieka.**

**Dziś chcemy przedstawić kilka egzotycznych, sportowych zabaw, zaczerpniętych z życia różnych narodów. Mamy nadzieję, że niektóre z nich spodobają się wam i włączycie je do programu wakacyjnych olimpiad.**

## ESKIMOSKI KURLING

**Eskimosi** mają bardzo długą i mroźną zimę, a lato dla odmiany trwa na Grenlandii trochę za krótko. Ale i zimą i latem dzieci eskimoskie oddają się bez reszty kurlingowi. Co to jest? Otóż jest to gra sportowa, w której startują dwa jednakowej liczebności zespoły. W czasie zimy jako boisko służy im płyta lodowa, latem zaś kawałek równego, twardego gruntu. Na boisku rysuje się koło średnicy 5—10 m. Każdy z zawodników trzyma jakiś ciężki przedmiot, (może być kamień) i stara się rzucić go z taką siłą, aby ten zatrzymał się w centrum koła. Oczywiście, zawodnicy, podzieleni na dwa zespoły, rzucają z odległości nie mniejszej aniżeli 20 m. Za trafienie w środek koła przyznaje się 10 pkt., za wrzucenie do koła — 5 pkt. Jeżeli zaś kamień dotyka obwodu koła — 1 pkt. Która drużyna uzyska w sumie większą ilość punktów — wygrywa partię. Mecz składa się z nieparzystej ilości partii — trzech lub pięciu. A więc zawsze któryś z zespołów musi zwyciężyć. Za remisowe partie nie przyznaje się punktów żadnej z drużyn.

Gra wymaga wprost mistrzowskiej ręki. Nie wierzycie? Spróbujcie.

## DLA NAJSILNIEJSZYCH — SUMO

*OBOK JUDO jest to narodowy sport Japończyków. Przeznaczony dla ludzi nie tyle szybkich, zwinnych, co najsilniejszych i najgrubszych.*

*W kole o średnicy 10—15 m stają dwaj zawodnicy. Na sygnał sędziego obaj starają się wypchnąć przeciwnika poza obręb koła. Żadnemu z nich nie wolno w trakcie walki podeprzeć się ręką ani też dotknąć maty jakąś inną częścią ciała, oprócz stóp. Nie wolno też ciągnąć rywala, szarpać go, wolno tylko pchać. Jako ciekawostkę należy podać, że w tej walce biorą udział — z przyczyn chyba znanych — ludzie najtężsi. Obecny mistrz Japonii w sumo — Wajima waży aż 180 kg! A wcale nie uchodzi za najcięższego. Tak więc zawodnicy ważący poniżej 100 kg, są w zasadzie pozbawieni szans w spotkaniu z takim kolosem.*

## BAGGATAWAJ OJCEM TENISA

*NAJWALECZNIEJSZE bodajże plemię Indian, które tak dzielnie broniło swojej niezależności to Siuksowie. Pod wodzą Małego Kruka przez długie lata odpierali najazdy białych kolonizatorów. Pierro Pieconi, słynny badacz życia i losów Siuksów, pisze, że ich dzieci pomimo ogromnych trudów wiecznej wędrówki, wykorzystywały każdą wolną chwilę do zabawy. Oczywiście, zabawa ta miała na celu wyrobienie zręczności, zahartowanie organizmu. Jak na prawdziwych zawodach sportowych wyłaniano zwycięzcę, któremu nadawano odpowiedni przydomek. A więc „Antylopą" zwano zwycięzcę w biegach, „Niedźwiedziem" — triumfatora w zapasach itp.*

*Do dziś jednak nie wiadomo jakim przydomkiem obdarzano mistrzów baggatawaju. Otóż, jak nam się wydaje, właśnie baggatawaj jest ojcem dzisiejszego tenisa. Grano w niego małą skórzaną piłeczką, którą odbijano rakietą. Ciekawe, że tu także zdobywało się gole, bowiem przeciwko sobie występowały dwie drużyny, a każda z nich starała się, uderzając piłkę tylko rakietą, strzelić przeciwnikowi bramkę.*

*Wyobraźmy sobie ile zręczności wymagała zapomniana dziś dyscyplina sportu. Przecież piłka nie mogła upaść na ziemię. Należało tak podawać piłkę, aby nie przechwycili jej rywale i aby nie zetknęła się z płytą boiska. Każdy upadek piłki oznaczał bowiem rzut wolny. Dodajemy, że auty obowiązywały jak przy zespołowych grach współczesnych.*

*Jeżeli ktoś z was ma ochotę spróbować swoich umiejętności, porównać je z kunsztem młodych Siuksów, proponujemy rozegranie meczu na boisku do piłki ręcznej. Do tego doskonale będą się nadawały rakiety od kometki i piłka tenisowa. Zaznaczamy, że oddawać strzały można z każdego miejsca na boisku. Bramkarz wyłapuje strzały tylko na rakietę. Powodzenia!*

## SKOK DŁUGOŚCI MILI

Nie, wcale nie trzeba mieć siedmiomilowych butów. Ostatnio coraz większą popularnością cieszą się skoki na nartach wodnych. Ale człowiekowi nie wystarcza już kilkudziesięciometrowa odległość. Chce skoczyć jeszcze dalej. Otóż przed laty 17-letni Glenn Sperry z USA skonstruował sobie specjalny żagiel — latawiec. I dzięki niemu wykonał skok na odległość 1600 m! Obecni rekordziści uzyskują jeszcze większe odległości. Tajemnica skoku polega na wielkiej szybkości łodzi motorowej, która ciągnie szybującego skoczka i na umiejętnym operowaniu żaglem. Łódź ciągnąca wodnego narciarza, przejeżdża na dużej prędkości obok skoczni. Zawodnik wjeżdża na wysmarowany — dla lepszego poślizgu — parafiną próg, odbija się i wyskakuje w powietrze. Unoszony przez żagiel-latawiec, przez cały czas holowany za łodzią, pokonuje bardzo dużą przestrzeń.

## „HISZPAŃSKA FURIA"

**MAŁO KTO WIE, że narodowym sportem w Hiszpanii jest... hokej na wrotkach. W zakończonych niedawno mistrzostwach świata w tej, nieznanej u nas, dyscyplinie sportu, hiszpański zespół oparty na zawodnikach klubu Reus Deportivo, już po raz siódmy sięgnął po mistrzowski tytuł. Klasę tej drużyny można tylko porównywać z umiejętnościami radzieckich wirtuozów czarnego krążka. Hiszpanie tak przewyższają swoich wszystkich rywali szybkością i kondycją, że hokej na wrotkach w ich wydaniu nazwano „Hiszpańską furią". Potomkowie dawnych Maurów od wielu lat nie mają godnych siebie przeciwników. „Hiszpańska furia" jest bardzo widowiskową grą. I tu dochodzi często do dramatycznych spięć, aczkolwiek sportowcy nie są tak narażeni na ostre starcia, jak w hokeju na lodzie.**

**Drużyna „wrotkowców" składa się z sześciu zawodników: bramkarza, dwóch obrońców i trzech napastników. A że gra się na twardym podłożu, poszczególni hokeiści zakładają ochraniacze na nogi. Do uderzeń piłki służą kije, podobne do tych, jakich używa się w hokeju na trawie. Na marginesie musimy dodać, że wrotki wynalazł Belg, Hoseph Merlin, pod koniec XIX wieku. Obecnie są one już popularne na całym świecie, a najbardziej w Mozambiku, Angoli i Chile.**

Opracował
Z. PRZYBYŁOWSKI
Rys. M. Kościelniak

WYPRAWA

# SZTAB WTP – 73

## ROZKAZ NR 4

1. Grupa Operacyjna Północ i Grupa Operacyjna Południe rozkazują wszystkim patrolom „Żubrów Północy" i „Orłów Południa" zorganizowanie do dnia 20 lipca br. „Spartakiady dla sąsiada", wykorzystując podane obok wskazówki.

2. Patrole powinny zatroszczyć się o to, by rozpropagować „Spartakiadę" w swym rejonie działania i koniecznie namówić do udziału w niej koleżanki i kolegów spoza własnego patrolu.

3. Natychmiast po przeprowadzeniu „Spartakiady" patrole prześlą meldunki z opisem jej przebiegu do Sztabu WTP-73: Redakcja „Świata Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA. Na kopercie oprócz znaczka naklejamy obowiązkowo znaczek WTP-73.

Warszawa, 13.VII. 1973 r.

SZTAB WTP-73

● Grupa Operacyjna „Północ"

● Grupa Operacyjna „Południe"

**„Kto jest silny, jak żubr; kto ma orli wzrok; kto jest odważny, zręczny, szybki — ten niech wie, że jutro, dnia..... godz..... odbędzie się**

# SPARTAKIADA dla SĄSIADA

**Miejsce spotkania .....**

**Serdecznie zapraszamy.**

**Patrol WTP-73".**

Plakaty tej treści rozwiesicie pewnego dnia w waszej miejscowości. Tak, właśnie wasz patrol WTP-73, patrol „Żubrów" lub „Orłów", będzie organizatorem „Spartakiady dla sąsiada" — wesołych zawodów sportowych.

Dlaczego dla sąsiada?

**Bo możecie zorganizować spartakiadę:**

● **dla młodszych dzieci lub rówieśników od sąsiadów,**

● **wspólnie z innym patrolem WTP-73 działającym obok was.**

● **dla swojego patrolu — też fajna zabawa.**

**A więc do dzieła!**

## DLA NAJLEPSZYCH

**Oto kilka propozycji wykonania specjalnych medali dla najlepszych zawodników waszej spartakiady. Przypominamy, nie wolno używać żywych liści i kwiatów do wykonywania jakichkolwiek ozdób. Mogą to być jedynie pestki, stare szyszki lub inne owoce z drzew i krzewów.**

## NAGRODY SĘDZIOWIE I WIDOWNIA

◆ **Postarajcie się o to, by każdy zwycięzca w jakiejkolwiek konkurencji dostawał nagrodę. Może to być choćby cukierek czy kubek świeżych jagód. A może postaracie się zrobić jeszcze inne, bardziej reprezentacyjne medale, które będzie się zawieszać na szyi zwycięzcom?**

◆ **Sędziami mogą być członkowie patrolu, starsze rodzeństwo lub rodzice. Jeśli w waszej okolicy działa LZS lub klub sportowy, warto zwrócić się do niego o pomoc w przeprowadzeniu spartakiady i zapewnieniu opieki sędziowskiej.**

◆ **Jeśli przewidujecie, że spartakiadę będą oglądali także widzowie, nie biorący w niej czynnego udziału, zadbajcie o to, by mieli gdzie usiąść, może uda się zgromadzić parę ławek lub kocy do rozścielenia na trawie.**

# KORONNE KONKURENCJE SPARTAKIADY

**NASZE KONKURENCJE BĘDĄ NIECODZIENNE, BO I NASZA SPARTAKIADA JEST PRZECIEŻ CZYMŚ WYJĄTKOWYM. OCZYWIŚCIE, MOŻNA DO PROGRAMU WPROWADZAĆ I TAKIE GRY, JAK W PIŁKĘ NOŻNĄ, DWA OGNIE, KOSZYKÓWKĘ, BADMINTONA (KOMETKĘ), ALE RADZIMY PRZEDE WSZYSTKIM:**

### WODNY TURNIEJ

W grze bierze udział dwóch zawodników. Każdy ma w ręku napełnioną wodą plastykową butelkę po szamponie. Wiadomo, że przy naciśnięciu butelki

wypływa z niej silny strumień wody. W odległości 2 metrów od każdego zawodnika stoi na taborecie puste pudełko od zapałek. Zadanie: Który zawodnik prędzej zrzuci strumieniem wody swe pudełko z taboretu. Zawodnicy w czasie walki nie mogą uzupełniać wody w butelce.

### SZERMIERKA

**Walczyć może dwóch zawodników. Wyposażenie każdego z nich stanowi giętki pręt wierzbowy długości ok. 1,5 metra oraz pokrywka od garnka (płytki talerz plastykowy lub taca) i pudełko od zapałek lub piłeczka ping-pongowa. Każdy zawodnik trzyma w lewej ręce poziomo pokrywkę, na której położone jest pudełko od**

**zapałek, a w prawej ręce — pręt wierzbowy. Walka polega na tym, aby zrzucić przeciwnikowi z pokrywki pudełko lub piłeczkę. Podobnie jak w meczu szermierczym, gra toczy się do pięciu zrzuceń. Uwaga! Zarówno tacy i jak i pręta nie wolno podnosić wyżej niż do wysokości piersi przeciwnika.**

### NERWY NA WODZY

W odległości 7 m od linii rzutu ustawiamy w kwadracie o boku 75 cm dziewięć kręgli — słupków o wysokości 30 cm i średnicy 10 cm. Zadanie zawodnika polega na tym, by trzema rzutami zbić piłką jak największą liczbę kręgli. Po każdym rzucie kręgle ustawia się do położenia wyjściowego. W wypadku uzyskania takich samych wyników przez kilku zawodników, zarządza się dogrywkę po 1 rzucie. Uwaga: piłka powinna się raczej toczyć po ziemi, skacząca gorzej zbija kręgle. Ta konkurencja wymaga dobrego opanowania nerwów.

### SILNY JAK ŻUBR

**Na ziemi rysujemy koło o średnicy 2,5 metra. W kole staje dwóch zawodników, którzy na sygnał sędziego zaczynają — podskakując na jednej nodze, jak przy walce kogutów — wypychać się nawzajem z koła. Wolno jednak stosować przepychanie tylko złożonymi na piersiach rękami, zabronione jest wykonywanie uników: jak walka — to walka. Gra toczy się trzy rundy, w każdej aż do pierwszego wypchnięcia z koła. Zwycięża ten, kto na 3 rundy wygrał dwie.**

### ORLI WZROK

Do przeprowadzenia tej konkurencji potrzebne są rurki — plastykowe, aluminiowe, papierowe — o długości 30—40 cm i średnicy ok. 1 centymetra. Rurka taka posłuży do „strzelania" (wydmuchiwania) grochem lub pestkami czereśni czy

wiśni do celu. Celem są narysowane koncentryczne koła o promieniu 1 m, 60 cm i 20 cm. Za trafienie do największego koła — 1 pkt., do średniego — 2 pkt., do najmniejszego — 3 pkt. Zawodnik oddaje najpierw trzy próbne strzały, a potem 5 zaliczanych. „Strzelać" trzeba jednak parabolicznie, podnosząc rurkę ku górze. W tym cała trudność, ale i większa możliwość wykazania się „orlim okiem" — umiejętnością obliczenia odległości, siły dmuchnięcia, znoszenia przez wiatr itp.

**Lewe części znaczków służą do wklejania na odpowiednie miejsca legitymacji. Są one symbolem dzisiejszej wyprawy. Natomiast prawą część znaczka należy nakleić na kopertę z meldunkiem, wysłanym do Sztabu.**

**Uwaga: „Żubry Północy" naklejają tylko wizerunek Żubra, „Orły Południa" — Orła!**

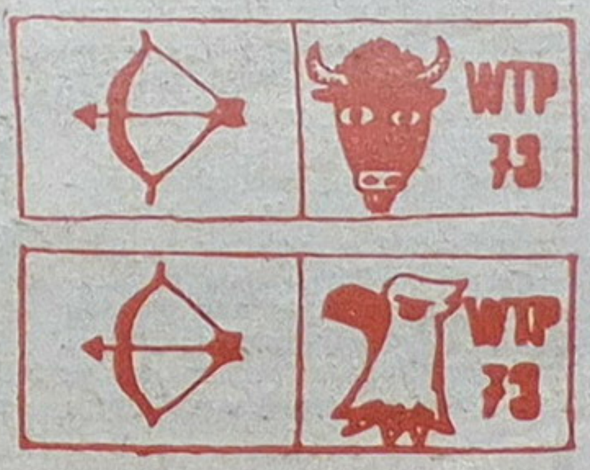

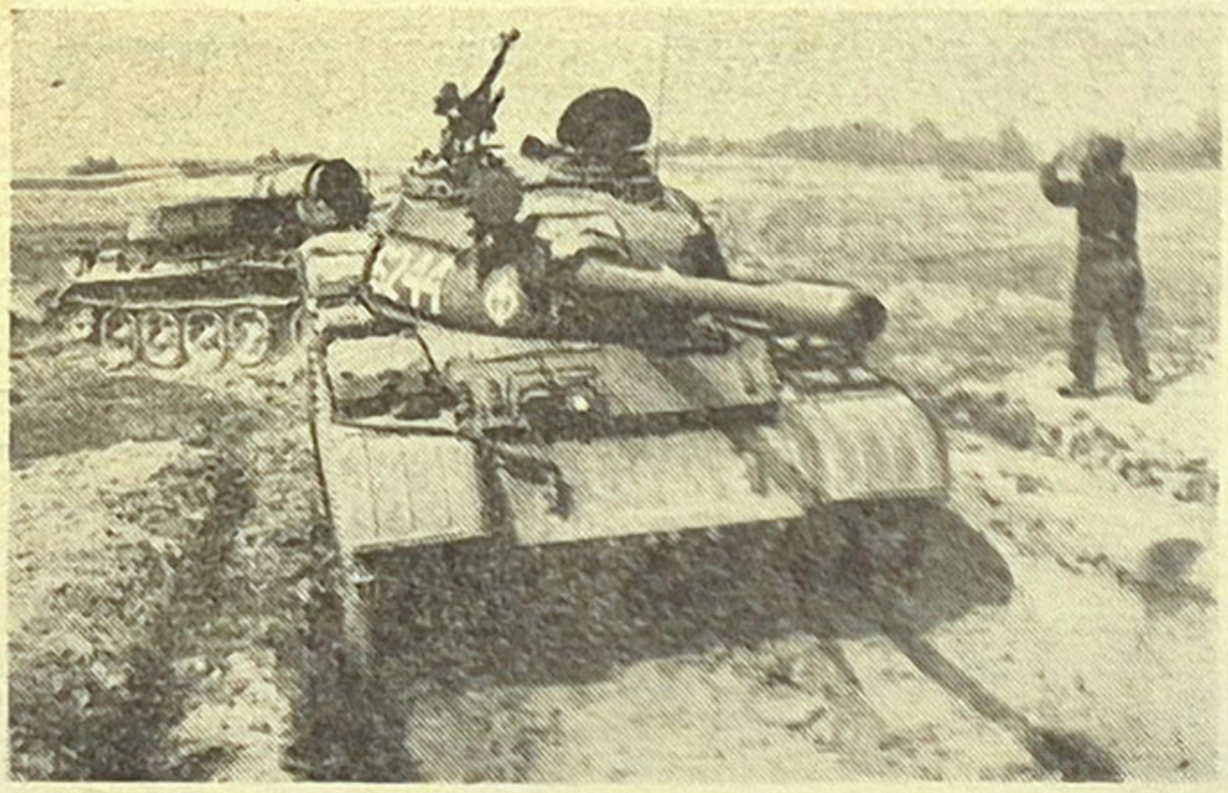

Holowanie również nie jest łatwą sprawą, tym bardziej, że trasa wiedzie przez przeszkody.

Na stanowisku dowodzenia.

C. d. ze str. 1

# POJEDYNEK PANCERNYCH ORŁÓW

wództwem zajmujemy miejsca na wysokiej trybunie, skąd rozciąga się widok na rozległe pole, hen, daleko, graniczące z młodym laskiem.

Cielska czołgów zaczynają dygotać. Ruszyły.

Miarowy zgrzyt gąsienic niesie się przez rozgrzane od słońca pole. Idą każdy swoim torem, ciągnąc za sobą smugę dymu.

**Było już takie lato, upalne lato 1944 r. Szosą w kierunku zachodnim jechały kolumny samochodów z amunicją i żywnością. Przez pola, rozszarpując gąsienicami gliniastą ziemię, sunęły czołgi. Na maskach siedzieli żołnierze. Rozpięte zielone bluzy, na głowach hełmofony.**

**Tamtego lata powszechna szkoła zamieniona została na szpital. Również na skwerku przy szkole, w dużych namiotach, leżeli żołnierze.**

**Tamte właśnie pamiętne wakacje spędziłam w szpitalu polowym. Byłam sanitariuszką.**

Ćwiczebne czołgi ruszyły do natarcia. Przez tuman kurzu i dymu widzimy błyski ognia. Dopiero po chwili dociera do naszych uszu huk rozrywanych pocisków. Z czołgów strzelają do niewidocznych dla nas tarcz.

**A wtedy... nocami widać było czerwoną łunę. To płonęła Warszawa. Huk dział zlewał się w jeden potężny grzmot.**

**W sali, w której przed wakacjami mieściła się VI klasa, moja klasa, leżeli czołgiści. W kącie ostatnią pryczę zajmował ciężko ranny lekarz.**

**Moja funkcja sanitariuszki ograniczała się oczywiście do różnych drobnych czynności, w wojennym chaosie mało ważnych, ale byłam bardzo dumna z białego fartucha, który wprawdzie sięgał mi kostek, lecz na lewym rękawie miał naszyty czerwony krzyż — znak służby zdrowia.**

Tymczasem na poligonie czołgi pokonują przeszkodę za przeszkodą. Potężne kadłuby to nikną w głębokich dołach pokazując jedynie rufy, to pną się pod górki, jakby szły poprzez sfałdowany wielkim sztormem ocean. Tak bowiem wygląda czołgowa droga — pełna wysokich muld i nierówności.

Przeszkody są skomplikowane: oprócz owych dołków każdy z kolosów musi przejść przez pozorowany most kolejnowy w kolejnach, na szerokości gąsienic, leżą belki, czołg ma po nich przejechać równo jak po moście.

Dalej pokonać trzeba trasę „żmijkę", tzn. przejechać między rozstawionymi słupkami, w slalomie, (a przecież czołg, niemrawy kolos, waży kilkadziesiąt ton), trafić w bramę ze zwisającymi poprzeczkami pozorującymi konary drzew i przebrnąć przez pole minowe.

**Żeby zaczepić hol, ważący kilkaset kilogramów, trzeba posiadać niemałą krzepę.**

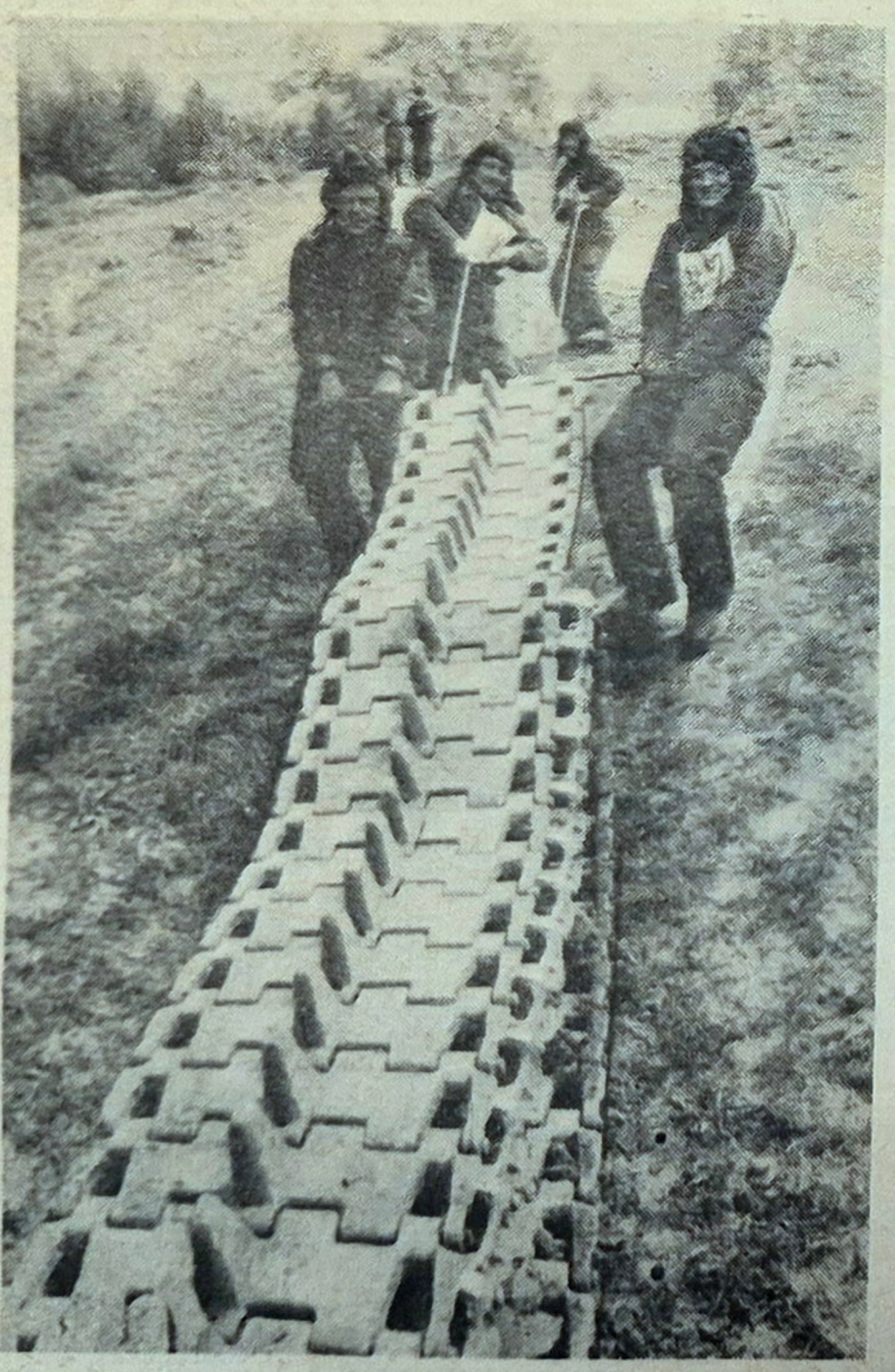

**Raaazem! Gąsienicę trzeba odpowiednio rozciągnąć, nim czołg na nią powolutku wjedzie.**

Drogę przez pole minowe ograniczają biało-czerwone trójkąty ustawione wzdłuż torów. Kolor biały — zwrócony do środka toru — oznacza czystą drogę, czerwony sygnalizuje kierunek na „miny". Ale z naszej trybuny tego nie widać, bowiem wszystko przesłania kurz i dym.

W górze rozbłyskują kolorowe rakiety. Znak, że czołgi dotarły na miejsce przeznaczenia. My, cywile, podążamy tam, bezpiecznie zapakowani w niezawodne „gaziki". Pierwsze dziesiątki metrów kierowcy brawurowo pokonują trasami czołgów. Dalej (na nasze szczęście) zbaczają w pole i możemy naocznie się przekonać o stopniu trudności zawodów. Wysiadamy. Parno, gorąco, zanosi się na burzę. Jeden z czołgów tkwi w okopie z „urwaną gąsienicą".

— Wszedł na „minę" — informuje sędzia, obserwujący pilnie poczynania załogi.

Wszedł na „minę", czyli zboczył z wyznaczonej trasy. Polecą za to punkty karne, bowiem w tych zawodach mniej liczy się czas, a bardziej precyzyjne wykonanie zadania. Za karę właśnie zdjęto mu ogniwo gąsienicy.

**Czołg wszedł na minę... gdzieś między Mińskiem Mazowieckim a przedpolem Pragi szturmując hitlerowskie umocnienia napotkał tkwiącą w ziemi śmierć. W mojej klasie leżał ciężko ranny mechanik tego czołgu, reszta zginęła na miejscu. Pamiętam — wodę podawałam mu po kropelce, umoczonym w kubeczku kawałkiem gazy...**

Oczywiście sami czołgiści nie poradzą sobie z gąsienicą, która waży grubo ponad tonę. Ale oto, każdy do swego czołgu, również pokonując przeszkody, ruszają środki technicznego zabezpieczenia: najpierw śpieszy ciągnik pancerny, którego zadaniem będzie wyciągnąć czołg spod ognia nieprzyjaciela i odholować

w bezpieczne miejsce. Tym samym torem, przez to samo pole minowe, z nieporadnym kolosem na holu.

W rejonie wyznaczonym na remont zjawia się wóz remontowy. Specjalne drużyny otrzymują od sędziów karteczki, na których wyszczególniono dokładnie, jaką awarię należy usunąć. A kiedy już wszystko naprawione, odbywa się próba na odległość. Zreperowana jednostka musi pokonać trasę około 50 metrów i... trzaskają sędziowskie stopery...

Jesteśmy urzeczeni tym pokazem sprawności i siły naszych pancernych wojsk. I choć „nacierające" kolosy, wzbijany przez nie kurz, groźny warkot motorów i ta cała pozoracja warunków bojowych przypominają mi tamto historyczne lato 1944 roku, wiem, że to inny czas. Wiem, że latem 1973 roku świat bardziej zdecydowanie niż kiedykolwiek zmierza ku pokojowi. Wiem również, że jest to także zasługa naszych żołnierzy. Bo z silnymi nie można rozmawiać z pozycji siły.

**Tekst i zdjęcia**
**WIESŁAWA MROCZEK**

# FINAŁ WIELKIEJ OPERACJI

C. d. ze str. 1

„Operacja 1001-Frombork" polegała nie tylko na odgruzowywaniu miasta, wznoszeniu nowych domów, ulic, placów i zieleńców, ale również na świadczeniu przeróżnych usług dla mieszkańców Fromborka i turystów. Druhny i druhowie prowadzili punkty krawieckie, fryzjerskie, ślusarskie napraw różnego sprzętu gospodarskiego, informacji turystycznej a nawet z zakresu gastronomii i hotelarstwa. A inni, z zacięciem tropicieli przeszłości, pracowali jako archeologowie na 8 stanowiskach wykopaliskowych.

**Nie sposób wymienić wszystkich dziedzin, w których mają swój udział uczestnicy „Operacji", jak również nie sposób przedstawić całego 8-letniego dorobku.**

**Dziś ta wielka akcja dobiega końca. Dla 40 tysięcy jej uczestników, a także dla całego Związku Harcerstwa Polskiego trzy najbliższe dni będą wielkim świętem. W tym czasie do grodu Kopernika zjedzie ponad 12 tysięcy druhen i druhów aby wziąć udział w Harcerskim Zlocie Młodych Budowniczych Fromborka. Wśród nich będzie 1500-osobowa grupa Honorowych Obywateli Fromborka. Na ten zaszczytny tytuł zasłużyli sobie wzorową postawą i rzetelną pracą.**

**Dziś również kończy się Centralny Harcerski Rajd, w którym wzięło udział około 6 tysięcy harcerzy. Kilkaset zastępów, reprezentujących chorągwie i hufce, przez 11 dni przemierzało pieszo lub na rowerach 20 tras turystycznych po ziemi olsztyńskiej, bydgoskiej i gdańskiej, poznając miejsca związane z życiem Mikołaja Kopernika.**

**Na szlakach wędrówki uczestnicy rajdu wykonywali prace społeczne a także organizowali ogniska dla ludności. Wszyscy spotykają się dziś we Fromborku.**

**W czasie 3-dniowego Zlotu odbędzie się wiele imprez artystycznych, m.in. Harcerski Karnawał Kulturalny. Wezmą w nim udział zespoły instrumentalno-wokalne, teatralne, folklorystyczne a także teatry lalkowe i kabaretowe. Dla mieszkańców Fromborka i okolicznych miejscowości wystąpią znane zespoły artystyczne jak „Gawęda", „Dzieci Płocka", „Krusyna", „Mikuliczyce" i wiele, wiele innych. Ciekawym wydarzeniem artystycznym będzie również widowisko plenerowe „Światło-obraz-dźwięk". Kulminacyjnym momentem Zlotu będzie odsłonięcie we Fromborku pomnika najsłynniejszego jego mieszkańca — Mikołaja Kopernika.**

O Zlocie i wszystkich jego atrakcjach napiszemy szczegółowo za tydzień. Tymczasem wszystkim zlotowiczom we Fromborku życzymy dużo słońca i niezapomnianych wrażeń. (bor)

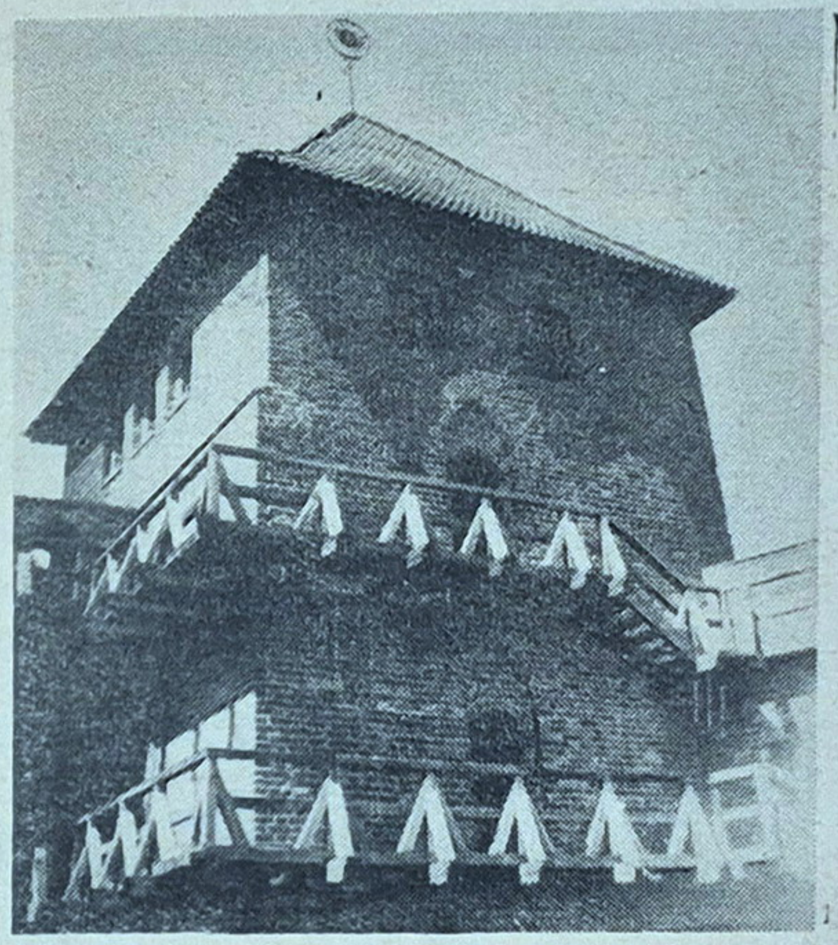

**Na zdjęciu obok: słynna wieża Kopernika, w której pracował wielki astronom.**
**Foto: St. Borowiecki**

# NAJMŁODSI ASTRONOMOWIE W WARSZAWIE

C. d. ze str. 1

mieście położonym na północy NRD. Ich szkoła nosi imię Mikołaja Kopernika, a ponieważ imię patrona zobowiązuje, prawie wszyscy uczniowie tej szkoły pasjonują się już od dawna astronomią. W całym NRD istnieje koło 30 szkolnych planetariów, jedno z największych znajduje się właśnie w Torgelow. Nic więc dziwnego, że właśnie uczniowie z tego miasta pobili „na głowę" wszystkich swoich konkurentów wiedzą o Koperniku, astronomii, o ciałach niebieskich.

**István Váci** skończył właśnie ósmą klasę w jednej ze szkół podstawowych w mieście Szolnok leżącym na południe od Budapesztu. Gdy chodził do klasy VI drużyna pionierska, do której należał wybrała sobie za specjalność właśnie astronomię. Chłopcy prowadzili obserwacje nieba, poznawali układy planet i gwiazdozbiorów, zbudowali lunetę obeserwacyjną. Ta praktyka w drużynie pionierskiej bardzo przydała się Istvánowi na początku bieżącego roku, gdy radio węgierskie ogłosiło konkurs wiedzy o Koperniku. Tematyka podanych zadań wydała mu się znajoma i interesująca, wysłał zgłoszenie, systematycznie wykonywał podawane przez radio polecenia, na finałach ogólnokrajowych okazało się, że znalazł się w piątce finalistów. Nie trzeba dodawać, że cieszy się z tego bardzo, po raz pierwszy w życiu przyjechał do Polski, kraju, który zawsze go interesował.

**Miłka Dimowa** zwyciężyła w ogólnobułgarskim konkursie na napisanie wiersza o Mikołaju Koperniku. Poza tym, że interesuje się poezją, należy podobnie jak jej trzy koleżanki — **Petja Christova, Elena Vangelova i Daniela Volczewa** do Klubu Młodych Kosmonautów w mieście Haskovo położonym niedaleko od Plovdiv. W całej Bułgarii działało w ubiegłym roku szkolnym 27 takich klubów zrzeszających 2830 pionierów. Pracują one w oparciu o Domy Pioniera i Stacje Młodego Technika pod patronatem Wojsk Lotniczych Bułgarii. Ich członkowie zajmują się astronomią, astrofizyką, lotnictwem, budują rakiety, modele samolotów, poznają zagadnienia teoretyczne, starsi stażem uczą się pilotażu. Od siedmiu lat co roku odbywają zloty najlepszych „młodych kosmonautów". Są to spotkania wieloetapowe, najpierw powiatowe, potem wojewódzkie, a na końcu ogólnokrajowe. Każde takie spotkanie jest poświęcone odrębnemu zagadnieniu, w bieżącym roku tym tematem był Mikołaj Kopernik i jego dzieło. W quizie wiedzy o Koperniku zwyciężyły właśnie Miłka, Petja, Elena i Daniela.

**Tekst i foto:**
**EWA KŁOSIEWICZ**

## Tajemnice przyrody

# BAŻANT

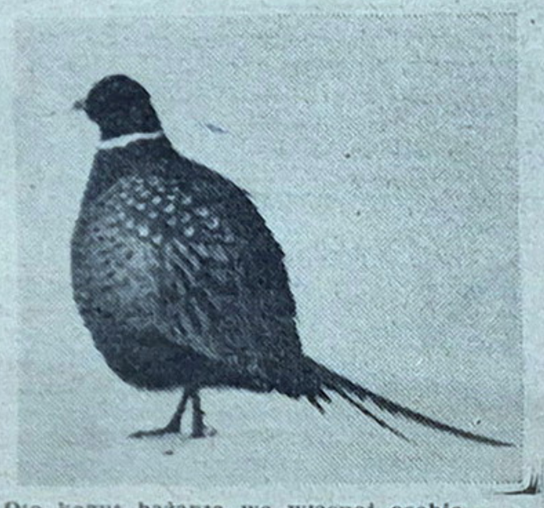

**Oto kogut bażanta we własnej osobie**

**Jest tajemniczy** i tak piękny, że trudno nie zachwycić się od pierwszego spojrzenia. Zielono-brązowa głowa z pierzastymi uszami, na floletowym karku biała obroża, nad oczami rubinowe korale, kark i grzbiet złocisto-pomarańczowe, piersi miedziano-czerwone, brzuch czarny. Nogi z ostrogami. No i waski półmetrowy ogon. To bażant, król drobnej zwierzyny we własnej osobie.

Ojczyzną jego były zarośla dolin rzecznych w pobliżu Morza Czarnego, w Chinach i Mongolii. Ale już w XI wieku sprowadzono bażanta kaukaskiego do Europy, a w XVII wieku podróżnicy przywieźli i jego chińskiego krewniaka.

Może jednak na obczyźnie tęskni za rodzinnymi stronami? Podejmuje przecież piesze, kilkunastokilometrowe wędrówki. Zawsze rankiem w kierunku wschodzącego słońca.

### Dlaczego bażant podbił świat?

**Jak potrafi żyć** i nad wodami i w lasach liściastych i w sosnowych młodnikach i na rozległych polach? I przetrwać zimy o jakich mu się w ojczystych stronach nie śniło?

Czyżby był ptakiem wyjątkowo inteligentnym?

Przecież własnego jaja nie odróżnia od piłki ping-pongowej. Zdarza się w sztucznych hodowlach, że ptaki nadpijają jaja. Wtedy hodowca rzuca im na wybieg piłki ping-pongowe. Kogut dziobie bezskutecznie piłeczkę po czym pozostawia w spokoju i piłeczki i jaja.

C. d. na str. 8

EDMUND NIZIURSKI

*Rys. B. Rutkowska*

# GORĄCZKA W ÓSMEJ B

**No i okazało się, że Tupałka nie ma dla nas litości. Kto urządza klasówkę w okresie kwitnienia kasztanów?! Wiadomo, że kasztany kwitną tylko raz w roku i nie dłużej niż tydzień. W tym czasie, jak daleko sięgnąć w zamierzchłe dzieje szkoły, nie urządzano u nas klasówek, podobnie jak i w okresie epidemii czy klęsk żywiołowych. A jednak Tupałka wyłamał się z tych tradycji. Oburzający nietakt ze strony mistrza wychowania. Zresztą nietakt to zbyt łagodne słowo. Należałoby powiedzieć — zdumiewająca gafa i błąd! Nie dziwilibyśmy się, gdyby taka gafa przytrafiła się Bajbusowi albo Julci. Bajbus jest nieszczęsnym praktykantem, który po pierwszym zetknięciu z młodzieżą przeżył wstrząs i przestał rozumieć, co się wokół niego dzieje. Natomiast biedna Julcia jest w okresie świętego zapału i nie darmo została nazwana Szaloną Stażystką. Przyzwyczailiśmy się już, że stażyści bywają szaleni, ale żeby szaleństwo dotknęło doświadczonego edukatora Tupałkę, szacownego pedagoga, Wielkiego Naumę Wschodu, Czcigodne Naczynie Przesączalnej Wiedzy?! Nie, taka rzecz była nie do pojęcia!**

A jednak stało się i oto siedzimy w ciszy ponurej, pełni głębokiej urazy do Czcigodnego Naczynia Łatwo Przelewalnej Wiedzy. I pisać mamy klasówkę z języka polskiego na temat: „Moje najgłębsze przeżycie". Przed chwilą właśnie Tupałka napisał ten tytuł na tablicy, a teraz swoim zwyczajem rozluźnił krawat i rozpiął kołnierzyk od koszuli, aby w czasie naszych udręk pisarskich oddać się na fotelu nauczycielskim sjeście, połączonej z czytaniem prasy literackiej.

Zanim jednak usadowił się na dobre, rozległo się głośne chrząknięcie w ostatniej ławce, tudzież przykre dla organów słuchowych pedagoga skrzypienie. Tupałka uniósł głowę i zobaczył, że kudłaty Myrcha trzyma dwa palce wyciągnięte do góry.

— Chcesz wyjść, czy chcesz coś powiedzieć, Myrcha? — zapytał niezadowolony.

— Chcę coś powiedzieć — odparł Myrcha wstając.

— Nie mamy czasu na gadanie — zagrzmiał Nadpedagog. — Powinieneś wiedzieć, że podczas pisania zadań klasowych nie przewiduję dygresji.

— Nie chodzi o dygresję, proszę pana, chodzi o wniosek formalny.

Tupałka zmierzył kudłatego Myrchę niechętnym wzrokiem, ale nie kazał mu siadać. Nadmistrz zwykł był tolerować na lekcji wnioski formalne. W tym była właśnie klasa Nadmistrza.

— Mów, tylko krótko — powiedział do Myrchy.

— Czy... czy musi pan dzisiaj robić tę klasówkę — jęknął Myrcha.

— Co takiego?! — nastroszył się Tupałka.

— Czy nie można odłożyć klasówki?

— A to z jakiego powodu?

— Nie jesteśmy dysponowani.

— Wiem — powiedział Ostatni z Rasy Wielkich marszcząc wysokie czoło — kasztany i gorączka — zamruczał — wyjątkowo silna gorączka, powiedziałbym, palisandowa — w jego siwych oczach pojawił się wesoły ognik od takich wesołych ognikćw w oczach Nadpedagoga zawsze cierpła nam skóra — wiosna wybuchła tak nagle... Okolice parku fabrycznego zawsze były dla was niebezpieczne, lecz w tym roku stały się wybitnie niezdrowe, szczególnie brama zwana bez sensu „Palisandą"... Oto endemiczne* siedlisko gorączki majowej...

Przez salę przeszedł głuchy pomruk i dało się słyszeć jakby jedno ogólne westchnienie, a twarze dziewczęcej połowy naszej klasy spochmurniały jeszcze bardziej. Na szczęście solidarność szkolna nie pozwalała dziewczynom powiedzieć, co myślą o tej palisandowej gorączce, bo mniemam, że wyraziłyby się nader dosadnie. Tak, Palisanda od miesiąca podzieliła naszą klasę. W tym momencie też poczuliśmy się wszyscy podzieleni, a jeśli coś nas łączyło, to chyba tylko podziw dla sprawności pedagogicznej Tupałki. Choć wiedzieliśmy od dawna, jak rozległa jest jego wiedza i głęboka przenikliwość w sprawy szkolne, to jednak zaskakiwał nas za każdym razem łatwością, z jaką dowiadywał się o nowych układach i faktach w naszej budzie.

— Tak... to przykre — powiedział Tupałka. Spojrzał jeszcze raz na kwitnące kasztany za oknem i na nasze twarze trawione gorączką, po czym westchnął z fałszywym, jak nam się wydawało, współczuciem.

Nie ma sensu ukrywać. Trafił w sedno. Trawiła nas silna gorączka. Stan podostry, który już dawał o sobie znać w zimie, zaostrzył się w marcu, by w maju wybuchnąć jawną chorobą w postaci wysokiej gorączki z omamami, odurzeniami, majaczeniami i bredzeniami oraz innymi jeszcze gorszymi objawami gorączki fatalnej, wyniszczającej wątłe siły ucznia na finiszu roku szkolnego.

— Jeśli pan to wszystko rozumie... — zaczął z nową nadzieją Myrcha, ale Tupałka przerwał mu od razu.

— Rozumiem — powiedział — ale nie widzę powodów, dla których mielibyście nie pisać tej klasówki...

— Jak to?

— Gorączka zapewnia ostrość spojrzenia i pobudza wyobraźnię — powiedział Nadpedagog — Niektórzy wielcy mistrzowie sztuki, poeci i malarze, tworzyli ciekawe dzieła właśnie podczas gorączki. Liczę więc, że pójdziecie w ich ślady.

Kpił sobie z nas najwidoczniej Edukator Wspaniały, więc zaprotestowaliśmy głośno, ale nadaremnie. Tupałka uciszył nas surowo i oświadczył:

— Nie będę się z wami pieścił. Chodzi o to, żebyście się nauczyli myśleć w trudnych warunkach. Zwykle wtedy właśnie myślenie jest bardzo potrzebne. Dlatego — koniec dyskusji! Będziecie pisać tę klasówkę. To wam wyrobi charakter. Siadaj, Myrcha!

No i od razu stało się jasne, że Tupałka nie ma nad nami litości i że los nas jest przesądzony.

**C.d.n.**

* endemiczny — miejscowy, lokalny.

## SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

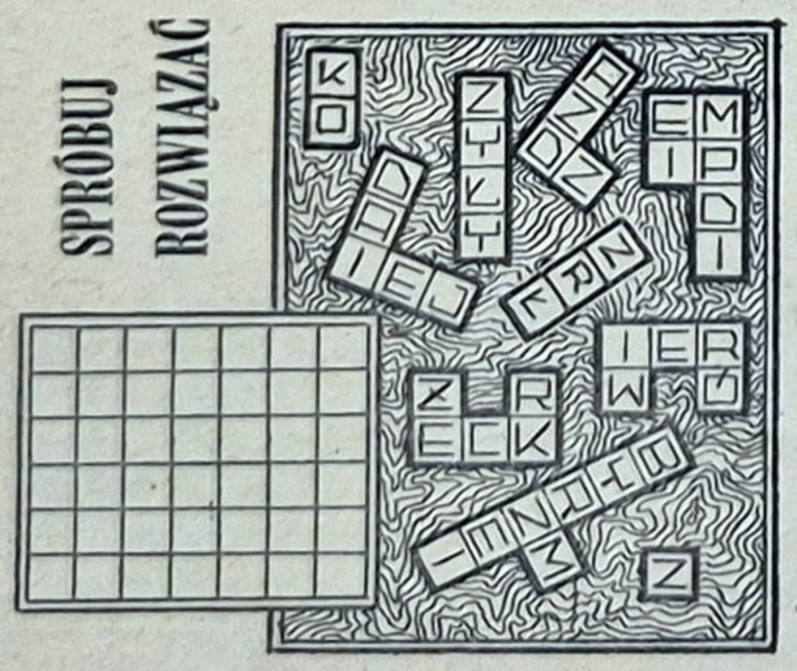

**UKŁADANKA**

Z 10 wycinków ułożyć wskazany prostokąt 6 x 7) tak, aby litery znajdujące się na nich, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzyły rozwiązanie.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na pocztówce: „Układanka". Do rozlosowania: **BONY KSIĄŻKOWE.**

**ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR 46: Anagramówka, Współzawodnictwo, odpowiedzialność.**

Za dobre rozwiązanie bony książkowe wylosowali: **1) Katarzyna Błaszczyk — Łódź, 2) Renata Dusza — Żary, 3) Zenon Cichy — Gorzów, 4) Mariusz Fik — Janowiec, 5) Aleksandra Hurlak — Kielce, 6) Krystyna Jonak — Turowo, 7) Stanisław Kręt — Biłgoraj, 8) Bożena Linert — Gdańsk, 9) Dariusz Malinowski — Mrągowo, 10) Franciszek Milewski — Wrocław.**

„SWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPOŁ. RED. Nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch", 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 46. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — 00-033 Warszawa, ul. Górskiego 7, tel. 26-75-39. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch". W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4,30, kwartalna zł 13,00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch". W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 10 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul. Towarowa 28. Adres redakcji: Mokotowska 24 00—561 Warszawa. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039.

Zam. 2895 R-78

## NAD NILEM

# W LUKSORZE

*Wieczorem* jest nieco chłodniej, ze 30 st. C., można więc odetchnąć. Udaję się na przechadzkę w stronę świątyni Amenhotepa III.

Co za widok! Olbrzymi Nil toczy swe wody złocone zachodzącym słońcem, wiszącym jeszcze nad Doliną Królów. Wapienne góry kryjące tajemniczą Dolinę nabierają powoli koloru różowego, by za chwilę przybrać się w fiolet. Jeszcze widać czerwony rąbek słońca, jeszcze rzuca ostatni promień na okolicę, potem zapada w sen.

W różowej poświacie majaczą z lewej strony wielkie pylony świątyni Amenhotepa. Przed pylonami dostojne, sztywne kolosy faraona na tronie, obok strzelisty ogromny obelisk zapełniony imionami króla. W dali minarety meczetów, domy, ulice.

Teraz dopiero zaczyna się życie. Krzyki, nawoływania dorożkarzy i właścicieli osiołków, śmiechy bawiących się dzieci. Gromady sprzedawców w długich galabijach natrętnie zachwalają swe usługi.

Ze sklepu w pobliżu hotelu Savoy wybiega dwu chłopców. Co to? Oni krzyczą po polsku!

— Bolanda, tu dobry sklep. Kupić dużo i tanio. Bolanda najlepszy przyjaciel i bardzo kochany!

Idę za biegnącą reklamą i wchodzę do sklepu. Nie, zatrzymuję się w drzwiach. Wita mnie dostojny Arab, którego ciemna twarz odbija od białej galabiji. Na drzwiach wielki afisz „po polsku".

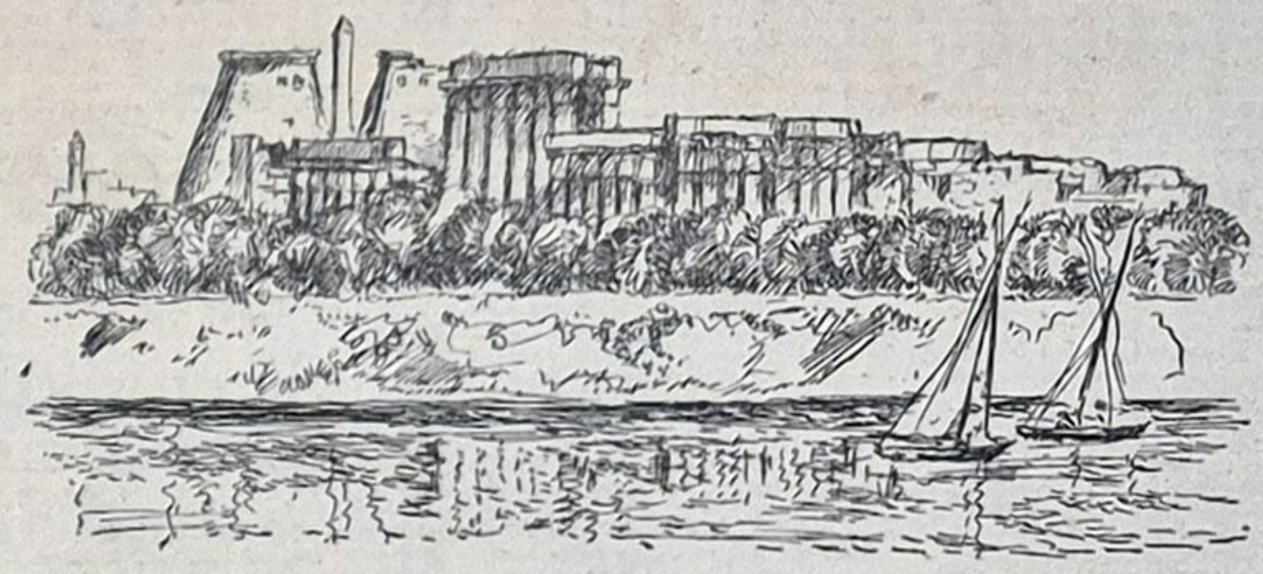

Wielka świątynia Amenhotepa III w Luksorze, widok od strony Nilu.

Sklep przyjaciela Polaków Filipa Megallal. Reklama w „języku polskim"

władca Egiptu przejął wszystkie tytuły faraonów i bogów. To on wzniósł tę świątynię. Jest więc z okresu późnego, młodsza o 1500 lat od tych w Luksorze i Karnaku. Tak, ale świątynia Horusa i Izydy w File to klejnot architektury ptolomejskiej. Jakie to szczęście, że wieki ją oszczędziły; zachowała się w całości. Świątynia nie wyłoni się z wody aż do czasu, gdy inżynierowie przeniosą ją na wyżej położoną wyspę.

**Tekst i rys.**
**M. KOŚCIELNIAK**

## FILE, ŚWIĄTYNIA HORUSA I IZYDY

Między fantastycznie rzeźbionymi ścianami granitu mała przystań. Stary, siwy Ali dyryguje młodzieżą siedzącą przy wiosłach. Ładujemy się do łodzi i ruszamy. Łódź cicho sunie po gładkiej powierzchni jeziora, przystań maleje w oczach. Strome granitowe góry z prawa i lewa przypominają jakieś niesamowite zamki, wieże, bastiony... O, tu widać wyraźnie postać olbrzyma, a tam dajej lew czai się do skoku.

Nagle skały się urywają. Przed oczyma ogromna przestrzeń jeziora z lekka pofałdowana falami. Tam daleko na środku wód majaczy w słońcu świątynia — wyspa. Już zarysowały się jej cztery pylony, długie mury, kolumny. Z lewej prześliczny kiosk kolumnowy przegląda się w toni wód. Zbliżamy się do gmachów. Moi współtowarzysze zachwyceni widokiem milczą, potem trzaskają aparaty fotograficzne.

Na potężnych pylonach świątyni Horusa i Izydy wielkie płaskorzeźby bogów i głęboko cięte napisy hieroglificzne. Czytam napisy wyjaśniające ich sens. Ali kieruje łódź do bramy pylonu, który przepływamy schylając głowy, bo poziom wody wysoki. Oto dziedziniec kolumnowy; po obu stronach prześliczne rzeźbione głowice kolumn zanurzonych w trzech czwartych w wodzie. I znowu 2 pylony z płaskorzeźbami i napisami. Imiona króla Ptolomeusza widnieją w wielu miejscach. Grecki

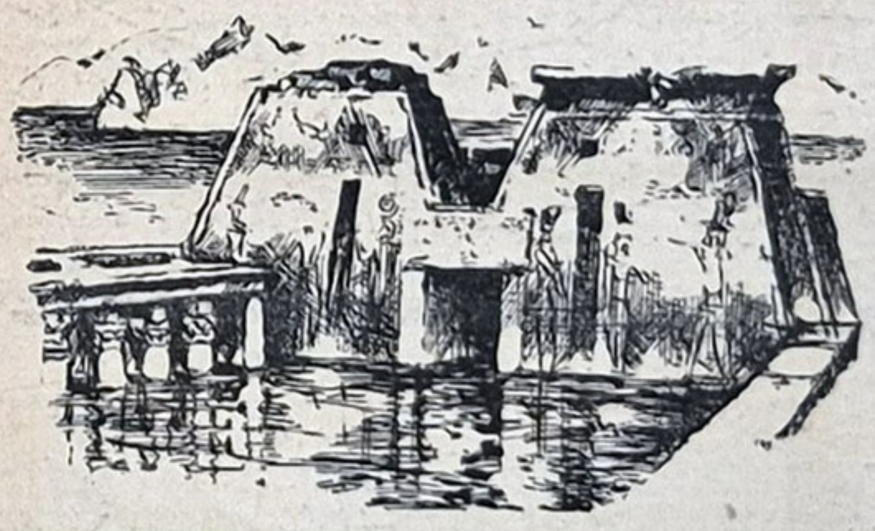

Słynna świątynia Horusa i Izydy na wyspie File koło Assuanu

## FILATELISTYCZNY KLUB Z LILIJKĄ

● W Warszawskim Okręgu Polskiego Związku Filatelistów od trzech lat działa, obejmując teren całego kraju, Klub Zainteresowań PZF, dawniej „ZUCH", a obecnie „DRUH", który skupia młodzież harcerską i instruktorów zbierających temat „Harcerstwo" i „Dziecko". Jest jedynym klubem filatelistycznym w Polsce, do którego może należeć młodzież. Prezesem klubu jest dh hm Ryszard Jakubowski.

Klub „DRUH" zorganizował 37 wystaw filatelistycznych. Członkowie klubu zdobyli na nich 64 medale, 12 żetonów i 67 dyplomów wyróżnienia, z czego na wystawach międzynarodowych za granicą 5 medali i 3 żetony. Na fundusz odbudowy Zamku w Warszawie przekazano 10 300 zł, a na fundusz Centrum Zdrowia Dziecka 19 739 zł. Pieniądze te pochodzą z przeprowadzonych akcji i indywidualnych wpłat członków.

III Spotkanie Klubu „DRUH" i V Zlot Poczt Harcerskich odbędzie się we Fromborku w dniach 10—12 sierpnia 1973 r. Wystawa filatelistyczna pod hasłem „HARCERSTWO — KOPERNIKOWI" będzie czynna w Domu Kultury we Fromborku od 1 do 12.VIII. br. w ramach zakończenia akcji Frombork 1001. (bis)

## śpiewaj znami

*Dziś śpiewa z nami duet z Łaskarzewa, Ania Rogala i Witek Dąbrowski, zdobywcy I miejsca na Festiwalu Piosenki Harcerskiej w Siedlcach w tym roku. Oboje są uczniami Szkoły Podstawowej nr 1 im. Szarych Szeregów w Łaskarzewie. Witek jest najlepszy nie tylko w śpiewie, ale i w nauce. Jako przyboczny w swojej drużynie wszystkich uczy nowych piosenek. Jego zastęp prowadzi zeszyty ze słowami piosenek. Witek śpiewa także i w szkolnym chórze, a dziś w duecie z Anią śpiewa z nami.*

# *HALO, PANIE ŚMIECH*

**Słowa: PAWEŁ WOHL**
**Muzyka: ANDRZEJ ZYGIEREWICZ**

**Halo, panie Śmiech**
**jakże miło nam**
**z panem poznać się**
**z czego zwykł się cieszyć pan?**
**Czy przyczyną ptak**
**miasta barwny kram**
**może polny wiatr**
**niech pan wreszcie zdradzi nam!**
**Refr.**
**Szkoda słów kochani**
**spójrzcie sami**
**śmiech nigdy nie kłamie**
**byle szczery śmiech.**

**Halo, panie Śpiew**
**jakże miło nam**
**z panem poznać się**
**co też chce wyśpiewać pan?**
**Refr.:**
**Szkoda słów kochani**
**spójrzcie sami**
**śpiew nigdy nie kłamie**
**całe życie śpiew!**

**Halo, panie Śmiech**
**jakże miło nam**
**halo, panie Śpiew**
**tam, gdzie my — wy bądźcie tam.**
**Rankiem, zmierzchem też**
**wszędzie tam, gdzie my**
**panie Śmiech i Śpiew**
**od dziś mówcie nam na ty!**
**Refr.:**
**Szkoda słów kochani**
**wiecie sami**
**śmiech i śpiew nie kłamią**
**tylko śpiew i śmiech.**

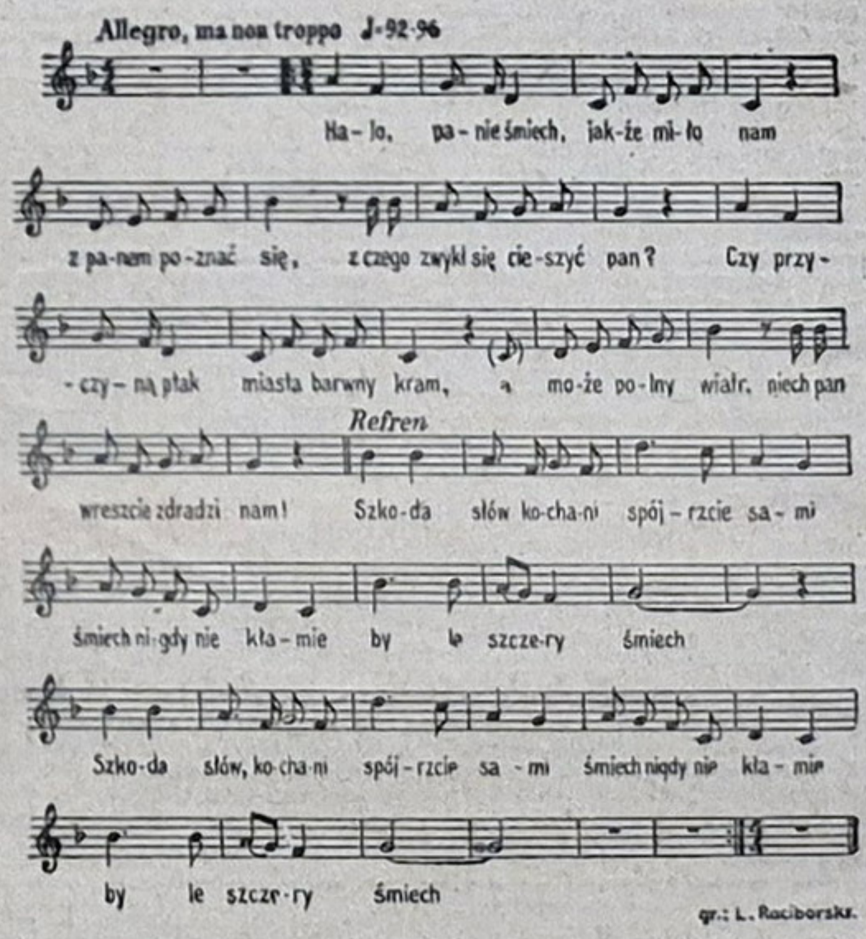


gr.: L. Raciborski

C. d. ze str. 5

# BAŻANT

## Czym jest życie bażanta?

**Jednym pasmem niepokojów.** Najczęściej bażant przychodzi na świat w wylęgarni. Można powiedzieć, że ma szczęśliwe, beztroskie dzieciństwo. To hodowca martwi się o to, by mu nie zabrakło karmy, świeżej wody, a nawet... sproszkowanego wapienia i żwiru. (Ten ostatni potrzebny jest bażantom do trawienia). Wybieg musi być wysypany czystym piaskiem.

W czasie deszczu hodowca zapędza pisklęta do budki. Obowiązkowo pod dachem przeczekują poranną rosę. To dlatego, że okryte są puchem, który łatwo przemaka. Przemoczenie piór prowadzi — i to bardzo szybko — do śmierci ptaka. Osobniki dorosłe mają długie, starannie natłuszczone pióra pokrywowe z których woda po prostu spływa. Pisklętom brak jeszcze tej osłony.

**Na razie bażanciki są bezpieczne. Wychowalnia otoczona jest ze wszystkich stron (także od góry) siatką o drobnym oczku wkopaną w ziemię. Nie podkopie się łasica. Nawet lis, który z łatwością przełazi przez zwykły płot stanie bezradny. Nie zagrażają pisklętom wrony, łakome wróble nie podkradną im jedzenia. Żyć nie umierać! I nie można się dziwić, że w tak „cieplarnianych" warunkach bażant mongolski staje się ociężały, traci czujność.**

**Bażanciki podrastają. Gdy mają pięć tygodni uczą się już sypiania na drzewach. Gałęzie zastępują im żerdki i grzędy. Ośmiotygodniowe można już przewieźć w specjalnie przygotowane pola i lasy.**

**Nie wszystkie bażanty trafiają na pola tak późno. Warto tu wspomnieć, że w czeskich hodowlach bażanciki „wprowadza w życie"... kogucik kuropatwy. Jeśli pozostawiony z gromadką kilkudniowych piskląt okaże im „macierzyńskie" uczucia chowając je pod swoje skrzydła, można mu śmiało powierzyć opiekę. Niech bażanciki idą z nim w świat.**

**Wróćmy jednak do naszych ośmiotygodniowych bohaterów. Podróż zniosły źle. Mimo że wieziono je chłodną nocą w wygodnych wiklinowych koszach z miękkim wiekiem wstrząsy spowodowały szok. Wypuszczony z ciężarówki bażant biegnie na oślep, uderza o drzewa, może się utopić. Często rzuca się na towarzyszy niedoli, wyrywa im pióra i kaleczy boleśnie.**

**Bażanty muszą oswoić się z nowym polem w specjalnej zagrodzie adaptacyjnej. Powodzi im się nieźle — pełne karmniki a i na polach stonki, pędraków i innych przysmaków nie brakuje.**

*Jesienią i zimą przerzucają się na pokarm roślinny, resztki po zbiorach, jagody. Czy wiecie, że dorosły bażant wcale nie pije wody? Wystarcza mu sok ze zjadanych roślin. Rzadko się też zdarza — nawet w ostre zimy — by bażanty ginęły z głodu. Są bardzo odporne na brak jedzenia.*

## Kogo bażant się boi?

**To nie głód** dziesiątkuje bażanty, lecz drapieżniki: lisy, dziki, kuny, łasice, psy, koty. Tym bardziej, że bażanty nie potrafią się bronić. Na widok futra zamiast uciekać mocno warują. Toteż chytrusek chwyta je bez trudu. Czasem rzucają się do samobójczej ucieczki na oślep. Nowe niebezpieczeństwo grozi im w czasie zbiorów. Gdy kombajny wkraczają na pole, gdzie kurki bażancie wysiadują pisklęta nie opuszczają one swoich gniazd. Giną osłaniając gniazdo. By uratować te ptaki trzeba by je wcześniej porządnie nastraszyć krzykiem i gwizdaniem. Noc bażantów też rzadko bywa spokojna. Siadają zawsze na drzewach w pewnej odległości od pnia by drżenie gałęzi ostrzegło je przed nadejściem napastnika. Kuna bywa jednak bardzo szybka...

## Najtrudniejsze zadanie

**Na pewno** wychowanie potomstwa jest najtrudniejszym zadaniem kurki bażanciej. Gniazdo buduje na ziemi wśród lucerny, traw, zbóż.

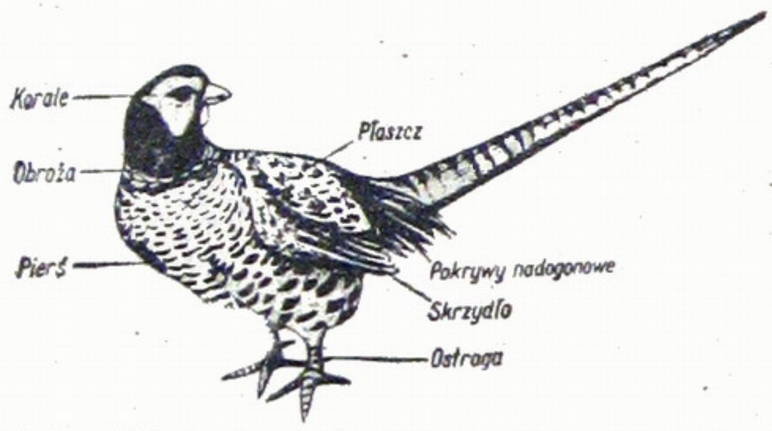


Jakże często niszczą je drapieżniki, wypłaszając lękliwą matkę. Po stracie pierwszego kura zakłada drugie, czasem i trzecie gniazdo. Bywają też gniazda zbiorcze, budowane wspólnie przez dwie, trzy matki. Wyprowadzić potomstwo a samej nie zginąć — to wielka sztuka. Ponad połową kurek bażancich wysiadywanie jaj przypłaca życiem.

**Za to pisklęta nie sprawiają kłopotu. Wszak karmić je trzeba wyłącznie owadami. A stonki, pędraków, drutowców prawie nigdy nie brakuje. Bażant jest prawdziwym pogromcą tych szkodników.**

**Praca wychowawcza obfituje w dramatyczne chwile. Oto stadko atakuje drapieżnik. Małe warują. Są tak podobne do otoczenia, że trudno je zauważyć. I nie sposób zwietrzyć. Tymczasem matka odciąga uwagę przeciwnika symulując kalectwo.**

Kłopoty z potomstwem szybko się kończą. Już miesięczne bażanciki dają sobie same radę.

Lecz bażanty — nawet te starsze, odporniejsze — nie mogą żyć bez opieki człowieka. Trzeba je dokarmiać zimą, chronić w czasie lęgów, (od kwietnia do lipca). Wy też możecie im pomóc wiążąc psy, pilnując by po polach nie włóczyły się koty. A warto pomagać tym ptakom, bo są i piękne i pożyteczne zarazem.

**MARIA WRÓBLEWSKA**

Dzisiejszy rzepoznarczek zaprojektował zastęp Tygrysów z Poznania.

**Redaguje**
**WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI**

**CZEŚĆ!**

**Rozjechaliście się na kolonie i obozy harcerskie. Życie tam zupełnie inaczej niż w domu — bardziej pierwotnie.**

**Postanowiłem ułatwić Wam to życie kilkoma genialnymi wynalazkami. Oto one:**

**Wynalazek pierwszy — dla dla tych, co lubią pływać kajakiem, ale nie lubią wiosłować.**

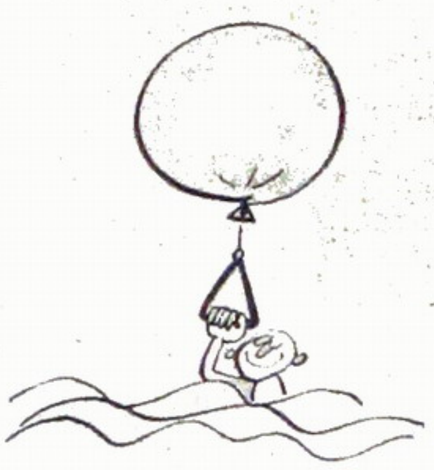

**Wynalazek drugi — urządzenie pozwalające bezpiecznie utrzymywać się na wodzie nie umiejącym pływać.**

**Wynalazek trzeci — wartownik, który nie boi się duchów.**

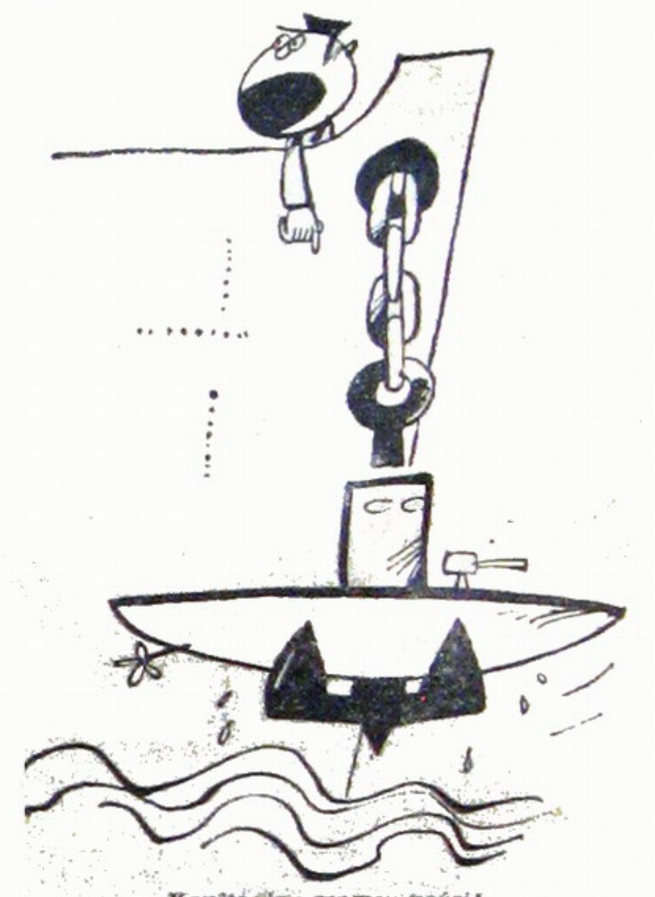

**— Kapitanie, mamy gości!**

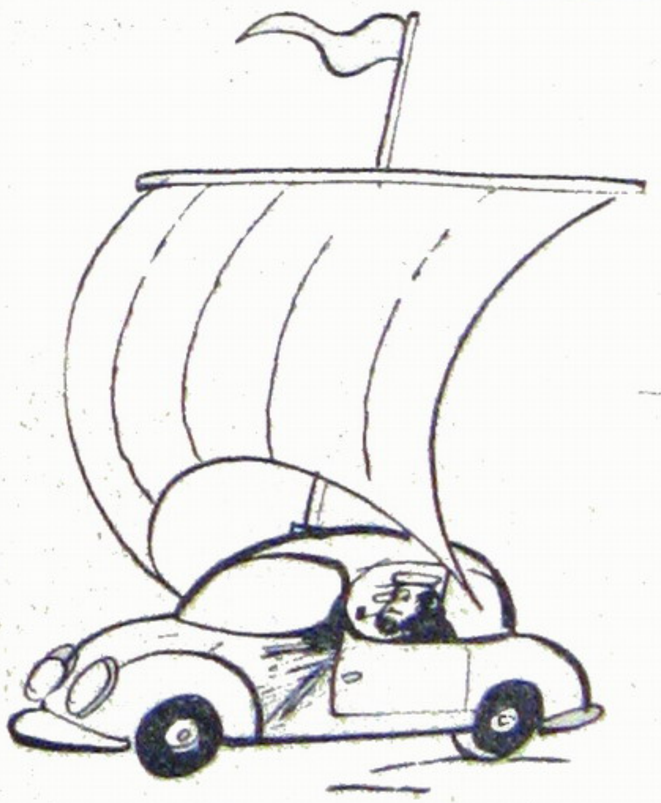

Rys. Włodzimierz Lewiński

**Wynalazek czwarty — oto jak przerobić można naszego potulnego Czarusia na groźnego brytana. Potrzebna jest w tym celu psia buda i trochę farby olejnej.**

**Myślę, że wynalazki znajdą zastosowanie na Waszych obozach.**

**Dużo słońca**
**Wasz RZEP**